Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 110. Środa 14 maja 1862. № 110.

Poznań, 13 maja. Wypowiedzieliśmy już niedawno temu moralne nasze przekonanie, że ksiądz arcybiskup Feliński z pewnością niepowstawał w żadném z kazań swoich na przyjęty przez niewiasty polskie obyczaj noszenia żałobnego stroju. Otóż teraz osobiste nasze to przekonanie, zamienia się w pewność przedmiotową, czytamy bowiem w Tygodniku Katolickim po raz pierwszy własne w téj mierze oświadczenie księdza Felińskiego, o którém przypuszczać się godzi, że jest zupełnie autentyczném. Zdaje się, że oświadczenie to, dla Gazety Warszawskiéj właściwie przeznaczone, a Tygodnikowi Katolickiemu udzielone tylko przez trzecią osobę w liście pisanym z Warszawy, jest owym artykułem, o którym wspominaliśmy, iż przesłany był przez ks. arcybiskupa Felińskiego do gazet warszawskich, ale nie znalazł w nich miejsca z powodu opozycyi ze strony cenzury rządowéj.

Bądź co bądź, rzeczone pismo księdza Felińskiego brzmi, wedle Tygodnika Katolickiego, jak następuje:

„Do Redakcyi Gazety Warszawskiéj.

„Póki rozsiewane przeciwko mnie zarzuty były uliczną tylko baśnią, nie uznałem za stósowne odpowiadać na nie; ale dziś, kiedy krajowe nawet dzienniki w dobréj wierze je powtarzają, winienem dla wyświecenia prawdy, również przez publiczne organa się odezwać.

„Do zrzucenia żałoby nigdy, ani z kazalnicy, ani prywatnie nikogo nie namawiałem; osobom zaś zapytującym o moje w téj mierze zdanie odpowiedziałem, że jako kapłan, o tyle tylko mam prawo wtrącać się do ubioru niewiast, o ile obowiązkiem jest moim przestrzedz je, by skromnie i uczciwie się ubierały; jako Polak zaś bardzobym został upokorzony przywdzianiem przez nie wesołego stroju, bez żadnéj słusznéj przyczyny, gdyż dowodziłoby to lekkomyślności, o którą nas i bez tego tak często oskarżają. Nabożeństwa żałobnego w dniu 8 kwietnia w żadnym kościele nie zabraniałem; sam zaś publicznie nie celebrowałem: nie dla tego, żebym narodowego smutku podzielić lub uszanować nie chciał; lecz żebym stanowczo przekonał naród, że na ubliżającą niezależności kościelnéj drogę manifestacyi, gdzie świeccy prawo gospodarowania w kościele sobie przywłaszczają, najszlachetniejszemi pobudkami wprowadzić się nie dam. O żydach wreszcie żadnego okólnika nie wydawałem, i żadnéj w téj mierze innowacyi nie wprowadziłem, idąc przez tylu świętych biskupów utorowaną drogą uszanowania kanonicznego prawa i synodalnych postanowień. Jeśli przeto podoba się komu za zbrodnią mi to poczytywać, że, będąc stróżem katolickiéj tradycyi, poniewierać jéj nie chcę, to niech pamięta, że wraz ze mną potępia téż Woroniczów, Fijałkowskich, i wszystkich innych biskupów naszych.

(Podp.) Z. S. Feliński, arcyb. warszawski."

Już w poprzednim swoim numerze zamieścił był Tygodnik Katolicki w téjże saméj materyi obszerny list z Warszawy od téjże saméj osoby, która mu teraz nadsyła powyższe oświadczenie księdza Felińskiego. W liście rzeczonym, przelewającym się od samych superlatywów, jest między innemi uroczystemi wykrzykami potępienia i oburzenia, także taki:

„Dzienniki polskie: Czas i Dziennik Poznański zapozywam przed surowy sąd potomności; zapozywam ich redaktorów przed sąd ojczyzny o najstraszliwszą zbrodnią."

Zbrodnią tą, ma być, jak się z następnych wykrzyków pokazuje, ni mniéj ni więcéj, tylko „zdrada ojczyzny." Redakcya Tygodnika jest wprawdzie tak dobrą, że w przypisku dodaje, jako nie dzieli niewstrzemięźliwego zarzutu zdrady, gdyż o zdradzie można mówić tylko u ludzi złéj woli, któréj redakcya Tygodnika nie przypisuje ani Czasowi ani Dziennikowi Poznańskiemu, chociaż postępowanie tych dzienników szkodzi sprawie; niemniéj przeto zapozew korespondenta (bardzo poważnéj osoby, jak Tygodnik zaręcza) przed sąd potomności i przed sąd ojczyzny, istnieje w swéj mocy. Zapozwowi onemu tém chętniéj się poddajemy, żeśmy zawsze gotowi byli stanąć przed tym sądem i bez zapozwu. Rubrum zbrodni o którą „poważnemu" korespondentowi do Tygodnika zapozwać nas się spodobało, jest wprawdzie śmieszne, ale to nic nie szkodzi; potomność i ojczyzna sądzić przecież mogą i o tém rubrum. Niech nam wolno będzie wypowiedzieć przy tém przekonanie, iż nie sami staniemy przed wielkim, surowym ale sprawiedliwym sądem, bo wszyscy, chociaż osobno i imiennie niezapozywani, odpowiadać przed nim będziem musieli za swoje postępki i za swoje pobudki.

— Wypadek wyborów w Prusiech Zachodnich jest już dziś dokładnie wiadomy. Z ogólnéj liczby 22 reprezentantów których prowincya tamtejsza na sejm do Berlina wysyła, 4 jest tylko Polaków, a mianowicie: 1) P. Tokarski, 2) ksiądz Olszewski; obaj z powiatów wejherowskiego i kartuskiego; 3) sędzia Dekowski, z powiatu człuchowskiego; 4) ksiądz dziekan Bartoszkiewicz, z powiatu lubawskiego. Roku zeszłego było ich tylko trzech, to jest: pp. Dekowski, Tokarski i ksiądz Bartoszkiewicz; przybył więc tą razą jeden Polak, ksiądz Olszewski. W tym rezultacie pruskich wyborów jedna okoliczność dużo nas smuci, a jedna dużo cieszy. Smuci nas, że wielce zasłużony poseł niegdyś brodnicki, późniéj kościański, pan sędzia Łyskowski, przepadł w okręgu wyborczym brodnickim, gdzie był postawiony na kandydata, i to jeszcze przepadł jak się zdaje głównie w skutek odstępstwa trzech wyborców polskich, którzy śród bitwy do niemieckiego przeszli obozu. Pociechą zaś jest nam niemałą, że w Copotach sławny ów sołtys Frydrych, co to takie mądre wydawał odezwy do Kaszubów, nie zdołał ich obałamucić swemi polakożerczemi paszkwilami; włościanie kaszubscy poznali, jak to sam im zalecał, „sowę po głosie", i odjąwszy mu dawniejsze swoje zaufanie, przenieśli je na księdza Olszewskiego.

— Telegramy od granicy polskiéj do gazet niemieckich z dnia wczorajszego donoszą o odkryciu w Petersburgu jakiegoś wielkiego sprzysiężenia śród wojska na korzyść Polski. Do tego sprzysiężenia sami tylko rosyjscy oficerowie mają należeć. Wiadomość ta zbyt jest dotąd ogólną i niejasną, żeby wielkie do niéj przywiązywać znaczenie, zanim z autentycznych źródeł będzie potwierdzona. Co wszelako pewna, to że idea wyzwolenia Polski, jako niezbędnego warunku do wyzwolenia Rosyi, szerzy się coraz to bardziéj we wszystkich warstwach rosyjskiéj ludności, i że wojsko, które będąc bezpośredniém narzędziem narodowego ucisku w Polsce, najbliżéj mogło się przypatrywać skutkom tego ucisku i najboleśniéj czuć upokarzającą rolę kata: że to wojsko powiadamy, nie ostatnie zajmuje miejsce w owéj duchowéj propagandzie.

— Korpusy 4 (saski) i 7 (westtfalski) armii pruskiéj mają być postawione na stopie wojennéj. Rzecz jest już pewna; wątpliwą tylko przyczyna, dla któréj się to dzieje. Wnioskując z wyboru korpusów, których garnizony znajdują się w pobliżu krajów heskich, oraz ze świeżych powikłań heskiéj sprawy, zdawałoby się, że zarządzona mobilizacya stoi najprawdopodobniéj w związku ze sprawą heską. Być mooże, iż dzisiejszy gabinet pruski robiąc tak donośny krok w sprawie niemieckiéj, pragnie popularnością tego kroku zyskać sobie pewną pobłażliwość pruskich liberałów i postępowców dla mniéj popularnych kroków w kwestyach polityki wewnętrznéj.

N. Pan raczył nadać rendantowi kasy salaryjnéj sądu powiatowego w Gnieźnie Müllerowi, tytuł radzcy obrachunkowego, a sekretarzowi sądu powiatowego Przygodzie w Łobżenicy tytuł radzcy kancelaryjnego.

Berlin, 12 maja. Jak się zdaje, postanowiło ministeryum izbę i jéj głosowanie zupełnie ignorować, izby nie rozwiązywać, tylko daléj rządzić, jakby nic nie zaszło. Tak przynajmniéj wnioskować się godzi z tego, co Kr. Ztg. i St. Ztg. pod tym względem piszą.

— Król nie zagai osobiście, jak już wiadomo, sejmu; niektórzy tłómaczą sobie to tą okolicznością, że wypadek wyborów nie wypadł po jego myśli. O ile wieść ta jest uzasadnioną, trudno dziś oznaczyć. Tyle tylko pewną, że stronnictwo tak postępowe jak i liberałów, które w izbie poselskiéj znaczną większość tworzyć będą, postanowiły pomimo że sejm nie będzie przez króla zagajony, odpowiedzieć na mowę od tronu adresem, w którym zamyślają przedstawić królowi wierny obraz kraju i wykazać brak sympatyi ludu do obecnego ministerstwa.

— Jak donosi N. V. Z. udano się do księcia Hohenzollern z prośbą, ażeby przyjął na nowo przewodnictwo w radzie gabinetowéj. Książę nie chciał stanąć na czele obecnego ministerstwa.

— Tegoroczny targ na wełnę odbywać się będzie w Berlinie od 19 do 23 czerwca.

— Jak donosi Pr. Litt. Z., przesłał rzecznik Jacob w Królewcu w imieniu pp. Forckenbecka, Hoverbecka i Phillipsa uzupełnione oskarżenie tamtejszemu sądowi miejskiemu przeciwko wyższemu radzcy rejencyjnemu Kamptzowi. Sąd wyznaczył termin na dzień 13 b. m. i zapozwał nań pana Kamptza.

— Trybunał wschodnio pruski w Królewcu zawyrokował, ażeby stowarzyszenie rzemieślnicze nie było zamknięte tymczasowo. Wyższy prokurator nie apelował przeciw temu wyrokowi. O pomienionym wyroku zawiadomił prezydent policyi p. Maurach przewodniczącego w stowarzyszeniu rzemieślniczém p. dra Falksona.

— Poseł Jerzy Vincke przybył już do Berlina. Publicist powiada, że się wcale nie dziwi, iż mu było tak pilno, bo okropną jest przez cały rok nakazać dowcipowi milczenie. Pan Vincke nie był, jak wiadomo, członkiem rozwiązanéj izby.

— Pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a tutejszym tymczasowym prezesem policyjnym przyszło podobno, jak donosi B. u. Handls Ztg. do mocnych nieporozumień, które pana Wintera zapewne spowodują do przyjęcia innego urzędowania. Wymieniają mianowicie traktowanie i czuwanie nad berlińską prasą jako przyczynę nieporozumień. Zkąd inąd utrzymują, że p. Jagow obejmie ministerstwo handlu a hr. Eulenburg tekę spraw wewnętrznych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 maja. Dawniejszy namiestnik Królestwa, który ciężko chory przebywa, jak wiadomo, od kilku miesięcy na wyspie Maderze (w Afryce), ale urzędownie dotąd nosił tytuł namiestnika Królestwa (bo jenerał Lüders mianuje się tylko pełniącym obowiąski namiestnika), uwolniony został stanowczo od wysokiego dostojeństwa, które mu tak fatalném się stało. Odnośne urzędowe ogłoszenie brzmi:

„Przez Najwyższy rozkaz dzienny, 21 kwietnia: członek rady państwa, jenerał-adjutant, jenerał jazdy hrabia Lambert 1-szy, stósownie do jego prośby, dla zrujnowanego zdrowia, najłaskawiéj został uwolniony od obowiązku namiestnika w Królestwie Polskiém i dowodzącego 1-szą armią, z pozostaniem w godnościach jenerał-adjutanta i członka rady państwa."

— Wczoraj w domu radcostwa Łuszczewskich, w obec kilku znakomitych osób, oraz przedstawicieli piśmiennictwa tutejszego i sztuk pięknych, wieszczka nasza Deotyma odczytała wyjątek z nowego utworu swego p. n. Kordecki. Ustęp ten wzięty jest z Gigantomachii, opisu obrony Częstochowy, przez tegoż kapłana.

— Korespondent tutejszy do Bresl. Ztg. skarży się na nieustanne gwałty, szykany, prześladowania i prowokacye militarno-policyjnych rządów obecnych w Królestwie, konstatując corazto wzrastające z tego powodu wzburzenie i zaciętość śród ludności warszawskiéj. Opowiada on, że szpiegowie i tajni ajenci bez dalszych ceremonii każą aresztować na ulicy kogo im się podoba; że proste żołnierstwo przytrzymuje najporządniejszych obywateli, chodzących z laskami; że policya wysyła na miasto dwuznacznéj sławy kobiety w jasnych sukniach, żeby za ich pomocą dowiadywać się potém, kto nad takiém kolorowém ubraniem pozwalał sobie robić uwagi.

Wedle tegoż korespondenta dyrektorzy obu gimnazyów, których uczniowie mieli wiadome zajście z policyą w dniu 3 b. m., otrzymali dymisyą.

Z tegoż źródła wyjmujemy szczegóły następujące:

W miejsce księcia Bagrationa zamianowano niedawno jenerała Martynowa wojennym i policyjnym nadzorcą kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj. Otóż ten jenerał, przybywszy do Piotrkowa, gdzie siedlisko sobie obrał, rozpoczął urzędowanie od przywołania do siebie burmistrza miasta Piotrkowa i nakazał mu, by własną ręką zdjął jakiś patryotyczny napis, który od roku zeszłego mieścił się na krzyżu stojącym śród rynku. Burmistrz oświadczył, że napis zdjąć każe, ale że z godnością jego urzędu nie zgadza się, ażeby własnoręcznie to czynił. Tak téż postąpił. W trzy dni potém dostał za to dymisyą.

Wczoraj (powiada korespondent) byłem świadkiem, jak aresztowano trzy damy wychodzące z kościoła Karmelitów. Ośmieliłem się zapytać o powód aresztowania i odebrałem odpowiedź: „Zamierzały śpiewać."

— W majątku hr. Starzyńskiego, w Lubelskiém, pod Tomaszewem, taka tragiczna zdarzyła się historya. W skutek zaszłéj denuncyacyi, zjechali do tego majątku: pułkownik żandarmeryi lubelskiéj, Mosławski, w towarzystwie kapitana i dwóch żandarmów, w celu aresztowania młodego, 18 letniego Starzyńskiego, oraz jego guwernera. Młodzieniec oświadczył, że da się uwięzić cywilnemu tylko sędziemu, a kiedy żandarmi za kołnierz brać go chcieli, chwycił za rewolwer, zastrzelił obu żandarmów, ranił śmiertelnie pułkownika, a w końcu sam sobie w łeb wypalił. Guwernera przywieziono związanego wczoraj do Warszawy.

— Litografa Flecka (Niemca), który w zeszłym roku litografował powszechne wówczas odezwy i adresy, wywieziono temi dniami na dziesięcioletnie wygnanie do Tomska (w Syberyi).

— Zeszłéj nocy rzuciła się pewna liczba żołnierzy, w tak zwanych koszarach artyleryi, na swoich oficerów i sponiewierała ich. Wyrzucali im żołnierze, że należą do liczby szpiegów, których w całéj armii poustanawiano i że sprzeciwiają się lepszemu żywieniu i traktowaniu żołnierzy. Z tego powodu obsadzono owe koszary mocnym oddziałem kozaków i rozpoczęto śledztwo. Podobno w innych także garnizonach widać ślady bardzo niebespiecznego wzburzenia między żołnierzami. To pewna, że Kołokoł Hercena czytywany jest pilnie śród wojska i znajduje licznych zwolenników pomiędzy wszystkiemi stopniami.

— Powiadają, że Ludwik hr. Krasiński nabył temi czasy Gazetę Warszawską na własność.

— O zajściach z dnia 3 maja piszą ztąd do Czasu: Zarząd wojskowo-policyjny rosyjski obawiając się, aby się samowładza jego nie skończyła, usiłuje w każdém wspomnieniu narodowém upatrywać demonstracye polityczne i zamachy rewolucyjne, każdy krok publiczności, który mu się nie podoba, uważać za bunt i więzić sta ludzi, krępować życie nietylko polityczne, lecz społeczne i prywatne w każdym jego ruchu i w każdéj objawie, a obok tego głosić o spełnionych reformach, zaprowadzonych swobodach i liberalizmie swoim.

W dniu 2 maja ksiądz Mikoszewski w kościele śgo Aleksandra w czasie nabożeństwa majowego wieczorem zaintonował znaną pieśń do Najświętszéj Panny: „Serdeczna Matko", która to pieśń śpiewana jest od dawna na tę samę nutę, co „Boże coś Polskę". Otóż o godzinie 10 wieczorem komisarz cyrkułowy przyjechał po księdza Mikoszewskiego i zawiózł go do oberpolicmajstra Piłsudzkiego. Nie znamy rozmowy między księdzem Mikoszewskim a oberpolicmajstrem, lecz zwracamy uwagę jenerała oberpolicmajstra, że chociaż go kiedyś Nord nazwał przez omyłkę arcybiskupem, nie ma jeszcze prawa stanowienia rytuału obrządków kościelnych; że gdyby ksiądz Mikoszewski dopuścił się jakiéj winy po za obrębem tych obrządków, p. oberpolicmajster mógłby pociągać go do odpowiedzialności, lecz co do sposobu odbywania nabożeństwa w kościele, ten przepisują ustawy kościelne, a zwierzchność duchowna jest ich stróżem.

W dniu 3 maja, w rocznicę ogłoszenia wiekopomnéj konstytucyi, w dzień drogi całemu narodowi, bo uwieńczony pięknemi wspomnieniami z przeszłości, tysiące osób, szczególniéj młodzieży, zgromadziło się w kościele śto Krzyskim o 7 godzi-

nie rano przed rozpoczęciem nauk w klasach, dla wysłuchania mszy świętéj. Po mszy zaśpiewano suplikacye „Święty Boże“, a w tych suplikacyach prosząc Boga o wybawienie od klęsk do wyrazów „Od powietrza, głodu, ognia i wojny“ dodano „i niewoli“, która przecież równie przynajmniéj jest wielką klęską jak ogień i pomór. Suplikacye takie często i dawniéj śpiewano. W dalszych suplikacyach dodano w kilku wyrazach prośbę do Boga o wyswobodzenie więźniów, prośbę tak zgodną z pojęciami chrześciańskiemi. Lecz policyanci rosyjscy otaczając kościół, uważając tę prośbę za przeciwną swéj władzy i bojąc się, aby Bóg jéj nie wysłuchał, chcąc przeto przeszkodzić jéj powtarzaniu, aresztowali kilkunastu młodzieży przy wyjściu z kościoła. Aresztowani, przy pomocy innych, jak utrzymują, uwolnili się z rąk policyantów a ci wzmocnieni nowym oddziałem policyjnym, wydobywszy pałasze zaczęli łapać przechodzących w pobliżu kościoła, mniéj zważając, czy łapani mieli czy nie jaki udział w śpiewaniu w kościele. Czynności téj odbywanéj przez policyantów z dobytemi pałaszami, przewodniczył policmajster Sängerbusch. Aresztowano w ten sposób do 30 osób, między innemi kilkanaście kobiet. Oberpolicmajster jen. Piłsudzki przybył również na plac tego działania policyi i zaraz odjechał z raportem do wojennego jenerał gubernatora Kriżanowskaho, który teraz pełni obowiązki: 1) naczelnika sztabu armii czynnéj; 2) wojennego jenerał gubernatora warszawskiego; 3) zastępcy namiestnika, czyli zarządzającego częścią cywilną; 4) zastępcy głównodowodzącego armią czynną; 5) zarządzającego kancelaryą dyplomatyczną namiestnika, gdyż także p. Sofianow wyjechał do Petersburga; 6) jako zastępca namiestnika, prezyduje w radzie administracyjnéj; 7) jest wiceprezesem rady stanu.

Przy tém aresztowaniu popełniano wiele gwałtów; sprowadzony przez policyą oddział kozaków, pędził tylcami pik ludzi zagarniętych na ulicy i w ogóle występowanie policyi było prowokacyjne, prowokacyjném było wydobycie szabel i nacieranie tylcami pik na osoby pędzone do komisarza cyrkułowego. Publiczność była takiém postępowaniem oburzona, lecz powstrzymała się od wszelkich czynnych kroków i do żadnego starcia nie przyszło.

Tegoż dnia po południu posterunki policyjne obstawiły wnijścia do ogrodu botanicznego, w którym są fundamenta kościołka Opatrzności zakładanego na pamiątkę ogłoszenia konstytucyi 3 maja. Przed główną bramą ogrodu stało 8 policyantów z oficerem, posterunek żołnierzy pieszych z 11 ludzi złożony, i 5 kozaków konno z pikami. Do ogrodu puszczano tylko niektóre osoby. Około fundamentów kościoła Opatrzności, mających średnicy do piętnastu łokci, chodził w kółko patrol policyjny. Tymczasem mało kto szedł do ogrodu botanicznego i wszystkie te ostróżności wyglądały na komedyą prowokacyjną. Mimo tego przesłano zapewne do Petersburga raport, że rozwinięciem energicznych środków wojskowych i policyjnych stłumiono zamach rewolucyjny i pochwytano naczelników tego ruchu, i na dowód przedstawią spis osób pochwytanych na ulicy przed kościołem lub późniéj za kapelusze słomiane, za laski lub zresztą bez żadnego pozoru za winy niepodobające się policyantom. Wszystko to jednak są zbrodnie, gdy potrzebuje zarząd policyjno-wojskowy, dla umotywowania dłuższego utrzymania swéj nieograniczonéj władzy, dowodzić, że są niespokojności, więc każdemu zdarzeniu nadaje ich pozór, aresztuje i więzi, a potém raportuje o stłumieniu zaburzeń.

Kilka dni temu woźny archiwum głównego, p. Pełczyński, uwięziony został przez policyanta i zaprowadzony do kancelaryi cyrkułów V i VI. Komisarz cyrkułu, Jachimowski, wpadł z góry na Pełczyńskiego, wyzywając go ostatniemi wyrazami. Woźny nieprzyzwyczajony do takiego postępowania, śmiało odpowiedział. Komisarz rozkazał go rozciągnąć kozakom i bić batami. Tegoż dnia między 5 a 6 godziną wieczorem komisarz odesłał Pełczyńskiego wraz z raportem do biura policyi, gdzie po krótkiéj indagacyi, w czasie któréj Pełczyński tylko już znakami odpowiadał, zamknięto go w areszcie. Nazajutrz rano lekarz przy powierzchownéj rewizyi aresztowanych, zaopiniował, że Pełczyński na waryata zakrawa, i że należy go odesłać do domu waryatów u Bonifratrów, co téż uczyniono. Nazajutrz znaleziono Pełczyńskiego nieżywego w łóżku i pochowanoby go może bez dalszych dochodzeń, gdyby nie żona Pełczyńskiego, która dowiedziawszy się o aresztowaniu jéj męża, zaczęła chodzić za jego uwolnieniem. Gdy otrzymała wiadomość, że odesłano go do Bonifratrów i tamże przyszła, pokazano jéj zwłoki męża. Uspokoiwszy się z pierwszego wybuchu żalu i boleści, zapytywała, jakim sposobem mąż jéj mógł być uważany za waryata, gdy naprzód aż do aresztowania żadnych symptomów pomieszania zmysłów w nim nie dostrzegano, i z jakich powodów śmierć tak mogła szybko nastąpić, kiedy wprzód nie chorował. Wyszedłszy ze szpitala obłąkanych, podała zaraz prożbę jednę do wojennego jenerał-gubernatora, drugą do prezesa sądu kryminalnego. Ten ostatni polecił natychmiast wyprowadzić śledztwo sądowe. Przy obdukcyi ciała, okazały się ślady razów, a przy sekcyi miano znaleść siedm żeber złamanych, lecz co do tego punktu śledztwa, jeszcze nie podaję go za zupełnie pewny. Sprawa ta toczy się, a w sobotę 3 t. m. miał jeden ze świadków opowiedzieć, jakie było postępowanie w komisaryacie policyjnym z aresztowanym Pełczyńskim.

— Inny korespondent do tegoż dziennika tak zajścia owe opowiada:

Dnia 2go maja rano między 7 a 8 godziną było w kościele św. Krzyża nabożeństwo solenne. Kościół był natłoczony ludem, a wielu także było ajentów policyjnych i policyantów. Po mszy świętéj lud cały zaśpiewał suplikacye „Święty Boże! Święty mocny! Święty i nieśmiertelny,“ a w błaganiach o zachowanie od klęsk, wymieniał także niewolą i między prożbami dodał prożbę: „Abyś braci naszych z więzów wyswobodzić raczył, prosiemy Cię Panie!“ Żadnéj innéj pieśni nieśpiewano, a przecież prożba ta do Boga, aby raczył wyswobodzić więźniów, nie może być nawet pod rosyjskim rządem uważana za zbrodnią polityczną. Tymczasem liczna policya przy drzwiach kościoła przygotowana, zaczęła aresztować wychodzących. Matki które broniły swych synów, zostały wraz z niemi przez policyantów z całém brutalstwem rosyjskiém popychane i prowadzone do cyrkułu. Kilkudziesięciu policyantów z dobytemi pałaszami atakowało tłum wychodzący z kościoła, uganiało się za przechodniami po ulicy. A niedość jeszcze tego, sprowadzono z ordynanshauzu oddział piechoty i kozaków, którzy zagarnąwszy kilkanaście osób, pędzili je przed sobą do cyrkułowego komisarza. I za cóż to wszystko? oto, że modlono się do Boga, aby raczył sprawić uwolnienie więźniów. Lud oburzony, z cierpliwością jednak zniósł te prowokacyjne aresztowania.

Część aresztowanych przed 3cim maja i uwięzionych 3go t. m. odprowadzono już do cytadeli. A mianowicie z uwięzionych przed 3cim maja zawiezieni zostali do cytadeli: Edmund Wolski, praktykant z fabryki na Solcu; Ludwik D mrzało, urzędnik z powiatu, lat 42; Jan Krassuki, urzędnik z powiatu, lat 37; Józef Zaleski, urzędnik Towarzystwa Kredytowego, lat 25; Stanisław Białosiewicz, czeladnik ciesielski; Hieronim Steinman, pieczętarz; Antoni Nowakowski, czeladnik stolarski. Z aresztowanych w dniu 3 maja przed kościołem św. Krzyża, odwiezieni zostali do cytadeli: Józef Turowski, uczeń szkoły sztuk pięknych, lat 18; Julian Kołodziński, uczeń gimnazyum realnego, lat 17; Aleksander Maciejewicz, uczeń gimnazym, lat 15; Stanisław Szwander, uczeń gimnazyum realnego, lat 15; Inni aresztowani 3go maja siedzą jeszcze w ratuszu i na odwachu. W cytadeli, we właściwém więzieniu stanu osób pod śledztwem będących, znajduje się jeszcze 34 więźniów, nielicząc wszystkich dotąd skazanych to do wojska, to na wygnanie, to porozwożonych po różnych twierdzach; nie licząc także wielu siedzących w ratuszu, po cyrkułach i na odwachach. Z owych 34 mają podobno w tych dniach wywieść Apolona Korzeniowskiego do Wijatki, Ludwika Krakowa do Wołogdy, a Bolesława Denela do Seju. Uwięzieni 10go kwietnia przed kościołem ś. Jana, i skazani bez sądu samowolnie i doraźnie przez jenerała Lüdersa do wojska lub na więzienie, siedzą na odwachu w cytadeli, lecz wkrótce mają być popędzeni w drogę, jedni do rot orenburgskich na stepy azyatyckie; a dwóch do twierdzy. Wstawianie się ks. arcybiskupa za niemi, o czém zaręczano, nie sprawiło widać żadnego skutku: łaska nie jest skora, gdy idzie o istotne ułaskawienie.

Dnia 5go t. m. wojenny jenerał gubernator Kriżanowskoj i oberpolicmajster Piłsudzki, składający dzisiaj istotny rząd wojenny tymczasowy, wezwali władzę szkólną, aby wypędziła ze szkół 40 uczniów, którym ona nie miała nic do zarzucenia. Lecz władza szkólna odpowiedziała, że w szkołach nie ma ani jednego ucznia zasługującego na wypędzenie. Wówczas dyktatorską władzą rządzący i rządzić pragnący jenerał Kriżanowskoj, rozkazał natychmiast dać za to dymisyą dwom zasłużonym dyrektorom szkół, pp. Łyszkowskiemu i Palickiemu. Komisya oświecenia dała urlop nieograniczony obydwom dyrektorom, modyfikując arbitralny rozkaz jen. Kriżanowskaho, który kazał im dać dymisyą za to, że nie chcieli i nie mogli, dla dogodzenia fantazyi policmajstrów, pozbawić kilkudziesięciu uczniów nauki, a społeczność kilkudziesięciu w przyszłości pożytecznych obywateli.

Jeżeli władza policyjna będzie pod różnemi pozorami aresztować wychodzących z kościołów, to napróżno je otworzono, bo przy takiém postępowaniu, przy wzbronieniu wolności modlitwy, przy takiém narażaniu modlących się na uwięzienia, przyjść może do ostateczności, że ludzie do kościołów uczęszczać przestaną.

W dziennikach wczorajszych ogłoszono artykuł rządowy dość zręcznie napisany lecz przedstawiający fałszywie wypadki w d. 3 maja. Artykuł ten nazywa ów napad policyi na wychodzących z kościoła, manifestacyą. Daléj idzie fałszywe twierdzenie, iż rozpoczęto śpiewanie strof „z hymnów zakazanych.“ Kilka tysięcy ludzi zaświadczyć może, że śpiewano tylko suplikacye „Święty Boże,“ a pieśń ta nie była zakazaną nawet za czasów cesarza Mikołaja. Manifestacyą zrobiła policya: 40 policyantów było w kościele, a przed kościołem czekało ich daleko więcéj. Patrol konny z dobytą bronią zapędził się aż do furty kościelnéj, dopiero policyant wstrzymał zapęd żołnierzy. Nie wiele brakowało, aby powtórzyły się gwałty z 15go października.

Widać, że od 1go maja wydano rozporządzenie do policyi na ulicach, aby aresztowała za słomiane kapelusze opasane wstążeczką czarną, jakie od kilkunastu lat noszono i noszą nietylko w Polsce ale i we wszystkich krajach. Oto nowa reforma, natychmiast wykonana, bo wiele już osób za takie kapelusze aresztowano. Innym wydzierają policyanci z rąk laseczki, a to ciągłe narażenie na napady policyantów niecierpliwi nieskończenie i oburza.

Warszawa, 7 maja. Piszą pod tą datą do Czasu: W téj chwili rozeszła się wieść o wypadku w domu p. Teodora Starzyńskiego w Lubelskiém, a chociaż opowiadają szczegóły jakoby z doniesień urzędowych nadesłanych sztafetą, jednak wstrzymuję się z ich opisem, aż do dokładniejszego wyjaśnienia tego wypadku.

Wilno, 9 maja. Na katolickich biskupów kraju zabranego wysypały się ordery rosyjskie jak z rogu obfitości. Wedle urzędowych ogłoszeń w gazetach otrzymali: metropolita arcybiskup mohylewski, ksiądz Wacław Żyliński, order orła białego; biskup telszewski (żmudzki), ks. Maciéj Wołonczewski i biskup miński, ks. Adam Wojtkiewicz, order św. Stanisława I klasy; biskup wileński, ks. Stanisław Krasiński, biskup łucko-żytomierski, ks. Borowski i biskup kamieniecki (podolski), ks. Fijałkowski, order św. Włodzimierza III klasy.

— Kur. Wil. ogłasza w części urzędowéj co następuje:

„Obywatel gubernii kowieńskiéj, powiatu wilkomierskiego, Henryk Michałowski, były kowieński marszałek powiatowy dymisyowany podpułkownik inżynierów Ludwik Żyliński, kapitan korpusu inżynierów dróg kommunikacyjnych Romuald Kułakowski, oraz księża kowieńskiego augustiańskiego kościoła Mateusz Stański, Mikołaj Swolkień i Gelaziusz Mongiałło oddani byli pod sąd wojenny przy ordynanshauzie wileńskim: Michałowski za nabycie i przechowywanie w wielkiéj ilości prochu i broni, księża zaś Stański, Swolkień i Mongiałło, podpułkownik Żyliński i kapitan Kułakowski za udział w demonstracyi politycznéj, która miała miejsce w Kownie 31 lipca 1861 r., i ten ostatni nadto za uchylenie się od spełnienia obowiązku służby. W skutek wyroku sądu wojennego, osoby te które okazały się winnemi wyżéj wymienionych przestępstw, a z nich Żyliński i Kułakowski jako znajdujący się w służbie rządowéj i którzy postępowaniem swojém naruszyli przysięgę dla urzędników ustanowioną, skazani na zasadzie kodeksu wojskowo-kryminalnego: Michałowski na karę śmierci przez rozstrzelanie, księża Stański, Swolkień i Mongiałło na uwięzienie w kazamatach fortecznych, pierwszy na lat dwa, a dwaj ostatni na rok jeden, Żyliński na zdegradowanie w sołdaty z prawem wysługi, a Kułakowski na pozbawienie rang i usunięcie od służby. Po przedstawieniu przez sąd wojenny powyższego wyroku p. wileńskiemu wojennemu gubernatorowi, jenerał-gubernatorowi grodzieńskiemu i kowieńskiemu, jego Excellencya przed utwierdzeniem onego złożył na najmiłościwszą uwagę JCMci los skazanych. Cesarz JMć w miłosierdziu swojém bez granic ku wszystkim winnym przestępstwa, d. 17 b. m. kwietnia najwyżéj rozkazać raczył: nie poddając winnych postanowionéj przez sąd karze, obywatela Michałowskiego wytrzymać rok jeden w areszcie w fortecy, z zaliczeniem w to czasu utrzymywania go w areszcie w cytadeli wileńskiéj, a potém wysłać go na miejsce zamieszkania; księży Stańskiego, Swolkienia i Mongiałłę, policzywszy im za karę wysiedzenie w areszcie, powrócić do dyecezyi, w której się znajdowali przed oddaniem pod sąd, i rozesłać do klasztorów wedle rozporządzenia zwierzchności duchownéj; dymisyonowanego podpułkownika Żylińskiego usuniętego już od obowiązku, z którym połączone były prerogatywy służby rządowéj i zaszczytnego urzędu, wysłać na mieszkanie do jednego z jego majątków wedle własnego wyboru, a kapitana inżynierów Kułakowskiego, przyjąwszy w uwagę długie trzymanie jego pod aresztem, przenieść na służbę w tymże urzędzie z prowincyi zachodnich do jednéj z wielkorosyjskich gubernii, wedle uznania głównego naczelnika dróg kommunikacyjnych. Jednocześnie z tém JCMość najmiłościwiéj zezwolić raczył na ulżenie losu wysłanych z zachodnich prowincyi na mieszkanie w odległych guberniach wielkorossyjskich, kięży katolickich: Majewskiego, Hundiusa, Byszewskiego i Szulca, najwyżéj rozkazawszy wspomnianych księży wrócić na łono rodziny.“

GALICYA.

Kraków, 9 maja. Starym zwyczajem odpust na Skałce, który się wczoraj rozpoczął, zapełnił ludem pobożnym wszystkie drogi i ulice wiodące do tego kościoła tak przez Kazimierz jak i Powiślem. Najwięcéj jednak było tam ludu wiejskiego. Kto chce naprawdę zwiedzić Skałkę w odpust, to niech w powszedni dzień tam się uda; w święto nie łatwo przetłoczyć się między przekupniami i żebrakami, którzy w te dni z najdalszych okolic ściągają się. Są to jeszcze zabytki owego dawniéj stanu dziadowskiego, który miał swoje odpustowe przywileje. Do Krakowa nie wpuszczano ich dawniéj, teraz zalegają wszystkie przystępy do kościołów podczas nabożeństw.

Lwów, 8 maja. Wraz z rozpoczęciem nabożeństwa majowego w kościołach tutejszych rozpoczął na nowo miewać nauki do ludu w kościele OO. Bernardynów ksiądz Kanty, powróciwszy do Lwowa po dłuższém z rozkazu wyższéj władzy duchownéj wydaleniu się stąd. Wiadomo jak bolesnym ciosem było wydalenie księdza Kantego, zwłaszcza dla parafian spragnionych nauk jego i pociech duchownych, które im z taką niósł gorliwością. Mnogie téż odzywały się wówczas głosy, udawano się z prośbami i wysłano deputacyą złożoną z parafian i najznakomitszych obywateli miejskich do księdza arcybiskupa o pozostawienie we Lwowie księdza Kantego. Gdy wszelako prośby te wówczas pożądanego nie odniosły skutku, z tém większą radością powitali obecnie parafianie powróconego pasterza. Lud gromadzi się tłumnie jak dawniéj na kazania księdza Kantego, stęskniony usłyszeć słowo Boże z ust tego zarazem znakomitego kaznodziei i świątobliwego kapłana, którego wymowa wzrusza do głębi serc i który wzniosłe prawdy nauki Chrystusowéj w ich najpiękniejszém, najczystszém przedstawia świetle.

FRANCYA.

Paryż, 9 maja. Dzienniki urzędowe francuskie zaprzeczają wiadomości, jakoby wojsko w Meksyku ponieść miało znaczne straty przez żółtą febrę.

— Z Ameryki południowéj dochodzą dzisiaj dość ważne wiadomości. Ponieważ sejm w Montevideo odrzucił wniosek rządu, aby poddanym francuskim i angielskim wynagrodzono straty, które ponieśli podczas wojny domowéj, przeto eskadry francuska i angielska zawinęły do ujścia Rio de la Plata, aby owo wynagrodzenie wymódz gwałtem. Każda eskadra składa się z fregaty, korwety, brygu, gabary i łodzi kanonierskiéj.

— Król holenderski przyjechał wczoraj. Cesarz wysłał do Compiègne na jego powitanie księcia Joachima Murata. Przy dworcu kolei żelaznéj w Paryżu czekały na króla cesarskie powozy, które go zawiozły do Tuileryów, gdzie go na dziedzińcu przyjmował cesarz z cesarzową i całym dworem.

— Wicekról egipski Said pasza wyjechał z Neapolu do Liwurny.

— Starzy bonapartyści bardzo utyskiwali nad tém, że nabożeństwo żałobne za Napoleona I d. 5 t. m. odbyło się bez żadnego prawie udziału ze strony dworu i świata urzędowego. Cesarz od kilku lat już na niém nie bywa, z rodziny cesarskiéj nikt nie przybył, a mundurów dygnitarskich żadnych prawie nie widziano.

— Słychać, że sułtan wydaje siostrzenicę swoję, córkę sułtana Abdul-Medżyda za syna beja Tunisu.

— Znany publicysta katolicki Ludwik Veuillot wyjechał razem z biskupem z Châlons do Rzymu na kanonizacyą męczenników japońskich.

— Do Tulonu przywiozła korweta parowa Rolland kilka ogromnych armat śpiżowych, których za panowania Franciszka I używano przy oblężeniu Rodu; jest to podarunek sułtana tureckiego dla cesarza Napoleona.

— Słychać o nowém i znaczném zmniejszeniu armii.

— O posłannictwie barona Mercier de Richmond nic dotychczas jeszcze niezawodnego nie słychać. Morning Post twierdzi, że Mercier działa na własną rękę i bez poleceń od rządu swojego. Podobną wiadomość znajdujemy w paryskim Temps, który donosi, że Mercier wyjechał do Richmondu na kilkakrotne i usilne wezwanie Jeffersona Davisa, prezydenta konfederacyi południowéj, zawiadomiwszy o wyjeździe swoim, jak tego względy dyplomatyczne wymagały, prezydenta rządu waszyngtońskiego Lincolna. W Waszyngtonie słychać było, że prezydent Davis, przewidując bliską klęskę swéj sprawy, ma zamiar ucieć się do pośrednictwa Francyi. W istocie przekonać się można z dzienników południowo-amerykańskich, któreśmy dz sjaj odebrali, że położenie Stanów amerykańskich zaczyna być rozpaczliwém; drożyzna przybrała całkiem bajeczne rozmiary z powodu braku żywności, którą dawniéj głównie z północy dowożono; prezydent Davis wystósował orędzie do kongresu południowego w Richmond, domagając się zaprowadzenia poboru przymusowego, ponieważ system dotychczasowy zaciągania ochotników już się okazuje niedostatecznym; stósownie do jego żądania ma każdy mieszkaniec południowych stanów od 18 do 35 roku życia podlegać poborowi. W Nowym Orleanie powstał komitet publicznego dobra, na którego czele stoi Soulé, były poseł Stanów Zjednoczonych w Madrycie; komitet ów ogłosił maximum w cenach żywności, ktoby się do owego maximum z kupców nie zastósował, uważanym będzie za zdrajcę ojczyzny. Wszyscy mieszkańcy muszą wydać władzy wojskowéj stare żelazo, miedź, spiż i ołów który posiadają, papiery mają bieg przymusowy i zakazane jest pod karą śmierci wymieniać je na złoto lub srebro. Z wypadków wojennych nic nie ma ważnego; oblężenie miasta Yorktown trwa jeszcze, bombardowanie cytadeli Jaksona, poniżéj Orleanu leżącéj, już rozpoczęto, a pod Koryntem można się spodziewać lada dzień wielkiéj bitwy.

— Dzienniki hiszpańskie z wysp filipińskich donoszą o nowém znaczném zwycięstwie Francuzów i Hiszpan w Kochinchinie odniesioném nad wojskiem anamityckiém.

— Przybył wczoraj o 7 wieczorem do Paryża król holenderski; królowa pojechała naprzeciw niemu do Compiègne. Co do cesarza, nie wiadomo, jak się rzeczy mają, gdyż niektóre dzienniki twierdzą, że oraz z cesarzową również do Compiègne pojechał, inne, że wysłał tylko księcia Murata na powitanie króla. Zamiar ożenienia księcia orańskiego z księżniczką Anną Muratówną już zupełnie zaniechany.

— Wychodźca czeski, p. Frycz, miewa w sali tutejszego Cercle des savants, jak to już dawniéj donosiliśmy, odczyty publiczne o historyi i literaturze czeskiéj. Zajmujące jego rozprawy drukuje w odcinku lwowski Dziennik Polski. W odczytach tych, p. Frycz wspierając się na faktach historycznych, dowodzi tożsamości położenia Polaków i Czechów i żąda na przyszłość większéj w działaniach jedności. Z jednéj prelekcyi dowiadujemy się prócz tego, że w Chorwacyi niedaleko Krapiny, istnieją po dziś dzień gruzy trzech zamków, które podług podania ludu były kolebką trzech szczepowych wodzów Słowiańszczyzny: Czecha, Lecha i Maha. Miejsce to uważali dawniéj Czesi za świętość narodową i nieraz liczne tam odprawiano pielgrzymki, dopóki zakaz świątobliwéj Maryi Teresy nie położył im końca.

— Donoszą z Marsylii o przejeździe czterech biskupów holenderskich, którzy z tego portu popłynęli do Civita Vecchia, udając się do Rzymu na wezwanie papieskie.

— Książę Napoleon pojedzie dopiero w czerwcu na wystawę do Londynu, gdzie się także spodziewają cesarzowéj Eugenii.

— Wczoraj odbyła się w Orleanie wielka uroczystość, jako w rocznicę wyswobodzenia tego miasta przez dziewicę Orleańską.

— Otwarcie ciekawego dla mnóstwa kosztownych starożytności greckich, etruskich i rzymskich, muzeum Campana, które teraz nazywa się muzeum Napoleona, nastąpiło w dniu 1 t. m. W pierwszych trzech dniach było przeszło 20,000 odwiedzających.

— Mirès zajął znów mieszkanie swoje dawniejsze i otworzył biura bankierskie.

Paryż, 10 maja. Jak po pogodzie następują chmury, tak i widnokrąg polityczny sprawy włoskiéj ma swoje stałe przemiany i tym, którzy się nań zapatrują ze stanowiska przychylnego dla niepodległości Włoch, przedstawia już to powody do nadziei i otuchy, już to do zwątpienia. Dzisiaj niepomyślne obiegały pogłosk, sądzimy jednak, że były po większéj części bezzasadne. I tak słychać było, że wyjazd księcia Napoleona odroczony i że jenerał Goyon nie tak prędko wróci do Paryża, a w skutek tego margrabia Lavalette nie tak prędko uda się do Rzymu. Co do drugiego, zdaje się istotnie prawdopodobném, jak to już zresztą zapowiadała wczorajsza Patrie, że tak dla odbycia należytego przeglądu rozmaitych oddziałów korpusu francuskiego w państwie papieskiém, jako też, aby zbytecznie nie drażnić już i tak dotkliwie zranionéj miłości własnéj jenerała, pozwolono mu się do 18 lub 20 t. m. w Rzymie zabawić, i dla tego naturalnie Lavalette nie może także pierwéj puścić się w podróż, zwłaszcza że się ani nawet w drodze spotkać nie chce z Goyonem, który mu mocno dokuczył. Co do pierwszego jednak pogłoska jest fałszywą, bo wszystkie wiarogodne doniesienia twierdzą jednozgodnie, że książę dzisiaj wieczorem do Marsylii wyjedzie. Co podróż jego ma znaczyć i jakie z nią w związku są zamiary, o tém wiele mówią i wiele piszą. Wspomnieliśmy już sami kilkakrotnie że wystawiają księcia jako pośrednika w zawieraniu nowych traktatów, a wieści tego brzmienia uporczywie się ponawiają od niejakiego czasu. Jedno z ważniejszych, niby poufnych pism włoskich, Monarchia nazionale, twierdzi, że książę przywozi z sobą następujące warunki, które rząd francuski wspólnie z rządem włoskim mają podać papieżowi: reformę administracyi rzymskiéj, załogę mieszaną, zmianę teraźniejszych doradzców papieskich; gdyby dwór rzymski statecznie wnioski te odrzucił, natenczas Francya cofnęłaby niebawem swoje wojsko. Do tego dodać należy co mówi jeden z nowo założonych dzienników paryskich, Esprit public, który przynajmniéj odgrywa rolę poufnego i wybornie poinformowanego, zaręczając, że książę Napoleon odebrał od cesarza Napoleona polecenie, aby królowi Wiktorowi Emanuelowi przedłożył niektóre zmiany traktatu tajnego, zawartego już dawniéj między Francyą i Włochami za ministerstwa Cavoura; gdyby się król zgodził na owe zmiany, natenczas książę ma mu podać plan szczegółowy załatwienia sprawy rzymskiéj, ułożony przez rząd francuski. O pogłoskach, jakoby chciano papieżowi proponować wyspę Sardynią, albo wyspę Elbę w zamian za państwo Kościelne, ani wspomnieć nie warto.

— Ostatnie parostatki z Havany, których się od czterech dni w Kadyksie spodziewano, jeszcze nie przybyły; przywożą one wiadomości z Meksyku, oczekiwane zwłaszcza w Paryżu z największą niespokojnością, ponieważ niewiadomo, z jakiego źródła, ale coraz uporczywiéj szerzą się bardzo niepomyślne dla wyprawy francuskiéj pogłoski; zresztą przeciw owéj wyprawie zaczyna się coraz mocniéj odzywać opinia publiczna, potępiając ją zupełnie.

— Konsystorz papieski w celu kanonizacyi męczenników japońskich ma się podobno odbyć już w przyszły czwartek.

WŁOCHY.

Turyn, 8 maja. Opinione, która się dotąd nie może pogodzić z nowém ministerstwem, wyrzucała temuż w onegdajszym swym numerze, że cierpliwie znosi okupacyą francuską w Rzymie, a nawet, że jest z niéj poniekąd zadowolnione. Na to odpowiadając jéj Monarchia Nazionale, organ Ratazzego, powiada pomiędzy innemi: „Możebną pomimo najświetniejszych widoków całkowite rozwiązanie kwestyi rzymskiéj nie jest tak bliskie, jak zapowiedziano.“ Wnosićby ztąd zatém należało, że rozwiązanie kwestyi rzymskiéj natrafiło znów na nowe przeszkody.

— Il Pungolo z dnia wczorajszego donosi, że ugodę zawartą z Rotszyldem i Talabotem co do budowy południowéj kolei żelaznéj podpisano. Wiadomość tę przyjęto w całym kraju z wielkiém zadowolnieniem.

— Hrabia Pepoli towarzyszyć będzie młodym książętom w ich podróży aż do Sardynii.

Turyn, 9 maja. Budowę neapolitańskich kolei żelaznych oddano stanowczo towarzystwu Rotszylda i Talabota. Podpisanie układu ma nastąpić w tych dniach, poczém obydwaj ministerowie, skarbu i robót publicznych, wyjeżdżają do króla do Neapolu. Minister handlu hr. Pepoli, wyjeżdża w poniedziałek z synami królewskiemi na wyspę Sardynią, skąd książęta udadzą się do Neapolu, tak że w czasie przybycia księcia Napoleona cała królewska familia w Neapolu zgromadzoną będzie. Francuski książę ma zamiar towarzyszyć teściowi swemu do Turynu. Wielkie robią w Neapolu przygotowania na jego przybycie.

— Wedle wiadomości nadeszłych z Rzymu zbierze się w przyszły czwartek konsystorz w sprawie kanonizacyi męczenników japońskich.

— Bandę złodziei, która bankiera Parodi zrabowała, schwytano na pokładzie okrętu w zatoce La Spezzia, lecz znaleziono przy nich już tylko 300,000 franków w złocie i papierach.

Neapol, 7 maja. Szereg uroczystości w Neapolu na uczczenie króla zamknął wczoraj wielki bal dworski, dziś wyjechał król do Salerno a wicekról egipski do Liwurny. Na świetny ten bal wczorajszy zaproszono 2400 osób cywilnych, 70 oficerów z eskadry francuskiéj i angielskiéj i 2500 oficerów z armii włoskiéj i gwardyi narodowéj, azatém prócz członków dworu blisko 5000 osób. Prócz tego znajdowało się również na tym balu ciało dyplomatyczne i zagraniczni konsulowie, tudzież Said pasza z swym orszakiem. Z przybyciem księcia Napoleona rozpoczną się nowe uroczystości. Król odebrał dotąd 70,000 petycyi.

Neapol, 9 maja. Z prowincyi nadchodzą wciąż adresy do króla, w których ludność wynurza swe przywiązanie do jedności Włoch. Króla oczekiwano dziś z powrotem z Villa Ronde, dokąd się był udał z ministrem marynarki Persano. Dekret królewski nadał 12 batalionom palermitańskiéj gwardyi narodowéj srebrną oznakę honorową za obywatelstwo.

Wicekról egipski przybył dziś do Rzymu.

— Do Gazety Kolońskiéj piszą ztąd pod dniem 6 b. m. pomiędzy innemi: Manewr morski wykonany przez eskadrę francuską w niedzielę wieczorem na uczczenie króla, wprawił Neapolitańczyków w zachwycenie. Jednogodzinny grzmot armat, grube kłęby dymu, które okręty otoczyły, przerwało nagle oświecenie bengalskie, którego odblask w morzu czarodziejski sprawiał widok. Na okrętach grano podczas tego hymn sabaudzki, a majtkowie i publiczność towarzyszyła licznemi okrzykami na cześć króla. Król w towarzystwie wicekróla egipskiego, francuskiego posła i innych członków ciała dyplomatycznego, przypatrywali się z terasy zamku królewskiego wspaniałemu temu widowisku Po ukończeniu manewru cała publiczność zgromadziła się przed pałacem królewskim i tém zmusiła króla do ukazania się na balkonie.

TURCYA.

Carogród, 5 maja. Levant Herald donosi: Moustier zaprotestował przeciw przekroczeniu granicy czarnogórskiéj; Łabanow poparł protestacyą grożąc w razie wtargnięcia wojsk tureckich do Czarnogóry, zażądaniem paszportów. W skutku tego Omer pasza otrzymał rozkaz nie rozciągać działań zaczepnych po za granicę Czarnogóry.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 maja. Do grodziskiego Tygodnika Katolickiego piszą z Poznania pod datą 8 maja:

„Jaśnie Oświecony ksiądz arcybiskup Przyłuski wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Rzymu. Z polskich biskupów udadzą się na uroczystości nadchodzące prócz Najprzewielebniejszego ks. prymasa, ks. Borowski, biskup łucko żytomierski, i ks. Marszewski, biskup kujawsko-kaliski. Z Polski pod Austryą będącéj nie jedzie niestety żaden z biskupów. Rosya tylko wyż wymienionych dwu biskupów puściła. Ks. arcybiskup Feliński pomimo osobistego zaproszenia ze strony Ojca św. z tego powodu wyjechać nie może. Ze strony niemieckiego episkopatu nadeszła do naszego arcypasterza inwitacya do wspólnéj podróży. Biskupi niemieccy zjeżdżają się w Tryeście i na osobnym parowcu towarzystwa Lloydu udadzą się, objeżdżając Włochy naokół, do Civitavecchia, by nie dotknąć piemonckich zaborów. Ks. arcybiskup gnieźnieński i poznański, nie licząc się do niemieckiego episkopatu, nie korzystał z zaprosin, ale jedzie na Paryż i Marsylią.“

— Czytamy w tutejszéj Ostd. Ztg.: „Z Nakła odebraliśmy obszerne sprawozdanie o tumulcie ulicznym, który wzięcie się porucznika H. i dwóch aspirantów na oficerów wywołało. Sprawozdanie to opisuje tak niesłychane znieważenie towarzystwa złożonego z obojéj płci na ulicy, starcie się wojskowych z cywilnemi, zamach na porządek publiczny i własność spokojnych obywateli, wybijanie szyb, usiłowania wyłamania drzwi za które napastowani się schronili, zgiełk uliczny z ulubionemi wyzywaniami na demokratów i żydów, wezwanie do podpalenia, demolowania domów i morderstwa, żeśmy pomimo wiarogodności naszego korespondenta uważali za potrzebne czekać na urzędowe sprawozdanie o tym wypadku. Tymczasem zamieściła Bromb. Ztg. sprawozdanie, które wspomina o wszystkich wyżéj pomienionych zajściach, i dodaje jeszcze końcowy epizod do tego szkandalu. Burzyciele spokoju publicznego udali się do w bliskości położonego hotelu Bauera, do którego dwóch młodych ludzi, którym powrót do domu odcięto, na nocleg się udało, wpadli pod dowództwem porucznika H. II do pokoju położonego na pierwszém piętrze, i tu natarł aspirant oficerski S. w towarzystwie kilku uzbrojonych sług hotelowych na pana Lewina wołając: „Oddaj mi moje szlify, albo cię przebije.“ Lewin znajdował się w niebespieczném tém położeniu sam jeden, aż dopiero późniéj wpadło kilku obywateli i przeszkodziło panu S. groźby swe wykonać. Korespondent nasz dodaje, że całe miasteczko znajdowało się w wielkiém wzburzeniu. O sprawie téj zawiadomiono już dowódzcę pułku z prośbą, ażeby życie i własność obywateli bronił od podobnych zamachów.“

Leszno, 7 maja. Zaczęliśmy powątpiewać co do wyborów. Różne pozory odbierały nadzieję pomyślnego wypadku. Wszędzie w miastach przybyło wyborców przez wzrost ludności, a na wsi co przybyło dusz, nie szło w obrachunek, bo dopiero 250 dusz przysparza jednego wyborcę. Niemieckich przeto po miastach wyborców przybyło bez porównania więcéj, a na przeszłych wyborach tylko 26 głosami więcéj rozporządzaliśmy. Lecz za to w kilku miejscach zapobieżono ujmom, które dla różnych przyczyn zaszły przeszłą razą; dwaj dziedzice, którzy dawniéj nie byli w domu, wybrali teraz po dwóch wyborców, w trzech parafiach gorliwość proboszczów pomnożyła wyborczy zastęp; w Lesznie dwaj zacni mężowie, którzy w grudniu z nami głosowali, nie zostali wybrani, ale za to nowi dwaj przyjaciele pomiędzy wyborcami tamże do nas się przyłączyli. Obie strony obliczały pilnie swe siły, pewność wygranéj lub przegranéj nie była żadna; bo ileż to przypadków lub chwilowych względów u niektórych ludzi nie odgrywa roli dość ważnéj: np. katolicki nauczyciel Lenort z Chojna, przez polskich włościan wybrany, gdy głosowaliśmy na ks. Respądka, dał swój głos na ewanielika p. Wojdego, sędziego z Rawicza, gdyśmy powtórnie głosowali, na ks. Prusinowskiego dał głos na p. Veitha z Berlina; tak np. p. Bielerzewski, kamelarz w Dubinie, obrany wyborcą, uchylił się. Z dobrą wolą służyć sprawie naszéj, ile siły pozwolą, zebraliśmy się licznie w wilią wyborów do Leszna na przedwstępne narady. Narady były naglące, trudne, bo komitet centralny wyborczy tylko w połowie o nas radził, wskazując nam dwóch kandydatów na posłów, a trzeciego zostawując naszemu uznaniu. Wiadomość o wakującém miejscu doszła nas późno, tak że już było trudno zapytywać się dalszych mieszkańców, czyby mogli mandat przyjąć; wypadało przynajmniéj tydzień naprzód komitet powiatowy uwiadomić. Ufając w gotowość do poświęceń, a dowiedziawszy się, że p. Kajetan Morawski i ks. proboszcz Prusinowski nie są nigdzie na kandydatów postawieni, u siebie posłami obrać ich postanowiliśmy bez zapytania. Lecz nim przyszło do uchwały, długie pierw toczyły się dyskusye, zawrzały namiętności, otwarła się walka zasad kościelnych i społecznych, tak że się już obawiano zerwania jedności. Większość oświadczyła, że nie obierze nikogo, o kim nie ma pewności, że w kwestyi papieskiéj za doczesną władzą Ojca ś głosować będzie, mniejszość upierała się za kandydatami, o których téj pewności na prędce utworzyć sobie nie można było. Większość wybrała kandydatów, mniejszość zamiast się poddać jak przy każdém bywa głosowaniu, koniecznie obstawała przy swojém. Naganném było, że się odzywały głosy grożące zerwaniem solidarności. Komisarz policyjny z ciekawością przysłuchiwał się utarczkom naszym dyalektycznym, które się poźno w noc przeciągły; nie załatwiwszy kwestyi, rozeszliśmy się na nocne leże. Wysłuchawszy nazajutrz mszy św. zeszliśmy się wszyscy na powtórne narady, czas naglił, zbliżała się godzina wyborów. W téj ostaniéj godzinie zabiera głos ks. proboszcz Respądek, który wczoraj nie brał udziału w naradach, w silnych przedstawieniach i w pojednawczym duchu toruje drogę do zgody, przez noc miał też każdy czas spokojnie się zastanowić, i przyszło nareszcie do zgodnego przyjęcia kandydatur. Liberaliści niemieccy proponowali nam kompromis; ale mając mimowolnie na myśli niemieckie odezwy pana Tempelhofa, nie wdaliśmy się w kompromis. Starozakonnych ziomków było czterech z nami głosujących. Pierwszym posłem był wybrany ks. proboszcz dr. Respądek z Ponieca, miał głosów 251; kandydat z przeciwnéj strony p. sędzia Wojde 234 głosy; następnie ks. proboszcz dr. Prusinowski z Grodziska miał głosów 248, z drugiéj strony księgarz dr. Veith Starozakonny z Berlina głosów 237; różnica tém się tłómaczy, że trzech Starozakonnych przyjaciół, głosujących pierwszy raz z nami, oddali teraz głosy na swego współwyznawcę; w trzeciém głosowaniu wybrany pan Stanisław Stablewski, właściciel ziemski w Zalesiu, głosami 254; przeciwnik p. sędzia Puttkammer ze Wschowy miał 226 głosów. Ucieszeni pomyślnym rezultatem, posiliwszy się wspólnym wszyscy podwieczorkiem, o 5 godzinie z południa już byliśmy na wsiadanem. Gorliwość naszych, karność i porządek były wielkie, książę Sułkowski z Rydzyny umyślnie na ten dzień z dalekiéj przybył drogi, a nieprzykrząc sobie, stał z nami wśród tłoku i hałasu do ostatka, usieść bowiem w próżnéj sali strzeleckiéj nie mieliśmy na czém. Wieśniakom bardzo się podobało, że tak znaczny pan razem z niemi trud ten chce znosić, boć mógł głos swój w domu przy prawyborach dać na którego z sług swoich, i przysłać go jak to niektórzy właściciele dla wygody zrobili, czego jednak bynajmniéj się nie chwali. Niemieckie duchowieństwo katolickie ziemi wschowskiéj doznało za przeszłe wybory dużo prześladowań i prywatnych i przez dzienniki niemieckie; pomimo to pozostali wiernymi towarzyszami naszymi, na polskich, jak zawsze, głosując kandydatów. Cześć im, że zachowują przychylną tradycyą dla ziemi staropolskiéj, którą zamieszkują.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Polskie nabożeństwo w kościele kalwińskim w Lesznie dnia 18 maja b. r. odprawi

(1425) *X. Hartnik.*

Jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer osiadłem w Jarocinie.

[1426] **Dr. J. Niklewski.**

Z powodu odłożenia walnego zebrania Towarzystwa rolniczego poł. powiatów północ. W. Ks. Pozn., odkłada się także zebranie wydziału ogólnego na dzień **19 maja r. b.** o godzinie 9téj przed południem. (1472)

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Naukowéj Pomocy powiatu Odolanowskiego odbędzie się w środę dn. 21 b. m. o godz. 1½ po południu w hotelu Springera (dawniéj Holburg), na które wszystkich członków, jako też do Towarzystwa przystąpić chcących zaprasza

Komitet. (1476)

Walne Zebranie członków Towarzystwa Naukowéj Pomocy, imienia Karóla Marcinkowskiego, odbędzie się w Środzie dnia 22 m. b. o godzinie 11téj z rana, w oberży Hüttnera, na które się członków i obywateli powiatu zaprasza. (1479)

3000 talarów są do wypożyczenia na pierwszą hipotekę, choćby po długu landschaftowym. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u kupca p. Nowickiego w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiéj No. 9, lub na listy frankowane pod lit. **Z. F.** poste restante w Kostrzynie. [1489]

Poszukuje się od św. Jana r. b. dwóch bezżennych **pisarzy do gospodarstwa**, od jednego z nich żąda się mianowicie dokładnéj znajomości w prowadzeniu ksiąg gospodarczych, załączając swe zaświadczenia. Zgłosić się można w listach fr. do Arkuszewa p. Gnieznem. [1387]

Mam zamiar od św. Jana zająć obowiąski elewy gospodarczego w jakiém wzorowém gospodarstwie.

Brudzewo pod Strzałkowem.

(1463) **W J. Zawierowski.**

Pracownia fotograficzna
MAJEWSKIEGO I REHFISCHA
ul. Wilhelmowska 23. [1355]

Miejsce pisarza gospodarczego w dom. Grodzisku p. Pleszewem już obsadzone. (1478)

Oczekiwane Dra Galewskiego karmelki z lukrecyi otrzymała i poleca cukiernia **A. Szpingiera** w Bazarze i naprzeciw zegaru pocztowego. (1484)

Wańtuchy

60 funtów ważące sprzedaje od **5 tal.** począwszy

Skład płótna i miechów

MEYERA LEVY,

[1481] ul. Wodna 30.

Zawiadamiamy niniejszém, żeśmy na wniosek naszego jeneralnego ajenta pana **E. Mamrotha** w Poznaniu

Pana **Edmunda Drwęskiego** w Poznaniu mianowali ajentem naszego Towarzystwa.

Halla n. S., 6 maja 1862.

Dyrekcya Towarzystwa zabespieczającego życie, pensye i renty dożywotne „Iduna".

Odwołując się na powyższe polecam się do pośredniczenia w zabespieczeniach w Towarzystwie, „Iduna", zabespieczającém życie, pensye i renty dożywotne w Hally n. S. i udzielam jak najchętniéj wszelkiéj bliższéj informacyi.

Prospekty i formularze do wniosków udzielam bezpłatnie.

(1485) ***Edmund Drwęski.***

Szląskie Towarzystwo zabespieczające od ognia
w Wrocławiu.

Donoszę Szanownéj Publiczności, że pana Edmunda Drwęskiego ustanowiono na mocy patentu z dnia 8 maja ajentem dla miasta i powiatu poznańskiego.

Jeneralna ajentura szląskiego Towarzystwa zabespieczającego od ognia.

C. Meyer.

Odwołując się na powyższe, polecam się Szanownéj Publiczności do pośredniczenia w zabespieczeniach z tém nadmienieniem, że szląskie Towarzystwo zabespieczające od ognia umiało sobie w czasie trzynastoletniego swego działania w W. Ks. Poznańskiém tak przez akuratność jak i lojalność w obrachowaniu szkód pozyskać zaufanie.

Poznań, dnia 9 maja 1862.

1427) ***Edmund Drwęski.***

Handel komisowy pojazdów fabryki Lignickiéj

w nadziei, że tém przyczynię się do wygody i korzyści Szanownéj Publiczności, otwieram z dniem dzisiejszym. Ponieważ zaś pojazdy te nietylko pięknością i lekkością obok trwałości, ale i stosunkową **taniością** się odznaczają, przeto cieszę się nadzieją łaskawych względów.

Poznań, dnia 10 maja 1862. **Grobla Garbarska No. 10.**

[1433] **A. Krzyżanowski.**

Kobierce

w wszelkiéj wielkości i jakości, tudzież

Materye na podłogi

z płótna woskowego, konopnego i wełniane poleca w najnowszych deseniach

[1488] **S. Kantorowicz,** przy Rynku 65.

Obwieszczenie kąpielne.

Szanownéj Publiczności donosimy uniżenie, że kąpiele nasze na Warcie przy Grobli, ulica Kąpielna No. 2, po lewéj ręce, otworzono już do łaskawego użycia.

Ciepło wody dochodzi do 19 stopni Reaum.

(1467) ***L. Nawrotzki. F. Salewska.***

Kąpiele przy ul. Fryderykowskiéj No. 36 otwarte zostaną 15 b. m.

[1487] **MAURYCY PINCUS.**

Z powodu wyjścia z dzierżawy sprzedawać będę moje nadkompletne inwentarze, żywe i martwe, przez licytacyą dnia 4go czerwca rb. w Ostrowitem trzemesz. pod Trzemesznem.

(1432) **L. Jurkiewicz.**

Aukcya pozostałości.

W czwartek, 15 maja od godziny 9téj przed południem sprzedawać będę przy Starym Rynku Nr. 47 na drugiém piętrze za gotowiznę publicznie więcéj dającemu

Pozostałość

składającą się: **z mebli mahoniowych i brzozowych,** jako to: stoły, krzesełka, szafy, sofy, łóżka, **sprzęty domowe, kuchenne i gospodarcze,** jako téż następnie na **inny rachunek: zwierciadła w złotych ramach i rozmaite meble mahoniowe.**

Lipschitz,

[1486] król. komisarz aukcyjny.

Świeże cegły

wybornego gatunku, od 20 b. m. sprzedaję po cenie bardzo umiarkowanéj.

Edward Ephraim,
Poznań,

[1490] Tylne Chwaliszewo 114.

Środki do prania owiec

poleca jak najtaniéj

Rudolf Rabsilber,

(1438) spedytor w Poznaniu.

Swieżą amerykańską białą

KUKURUDZĘ

„koński ząb"

lucernę, tymoteusz, ang. rajgras, pinus silvestris, i wszystkie inne nasiona gospodarcze z tutejszych składów pp. J. F. Poppe & Sp. w Berlinie poleca jak najtaniéj

Rudolf Rabsilber,

Poznań, ul. Szeroka 20. [1054]

Fabryka tektur na dachy
Maurycego Viktora
Wielkie Garbary No. 35,

poleca swe za dobre uznane fabrykaty tektur na dachy i przyjmuje całkowite pokrycie dachów pod gwarancyą.

Smołowiec asfaltowy do pociągnia dachów tekturowych znowu jest w zapasie. Smołowiec ten, nie będąc o wiele droższym, jest trzy razy trwalszym od zwyczajnego smołowca z węgli kamiennych, opiera się dłużéj wpływom powietrza i zmniejsza zatém potrzebę powtórzenia pociągnienia. **Angiel.** smoła z węgli kamiennych i **asfalt na dachy** jak najtaniéj. [1483]

Makuchy rzepiowe

ma w zapasie

Adolf Asch,

[1482] ulica Zamkowa No. 5.

Sprzedaż owiec.

Dominium Samostrzel pod **Nakłem** ma do sprzedania **1400 owiec**, a mianowicie:

Maciór i cytowek zdatnych do przychowku 600,
Jarlic i jarlaków 200,
Skopów tak do użytku dłuższego jak i na opas zdatnych . 600,

które zaraz sprzedane, a po strzyży, z początkiem czerwca, nabywcy odddane być mogą. (1458)

W **Jeżewie** pod **Borkiem** stoi **550 skopów** rosłych, trzyletnich na sprzedaż. (1477)

Dominium Wola Czewójewska pod Żninem ma około **130 maciórek** i **70 skopów** zdatnych do chowu do sprzedania. (1480)

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 13 maja.

Zyto: wyp. 78 węcpli, na maj $44\frac{1}{2}$ pł., maj-czer. $44\frac{3}{4}$—$\frac{11}{12}$ pł., czer.,-lip. $44\frac{3}{4}$ pł., lip.-sier. $44\frac{3}{4}$ pł., sier.-wrz. $43\frac{3}{4}$ żąd., wr.-paź. $43\frac{5}{6}$ tal. pł. Okowita: wyp. 24000 kwart, z beczką na maj $16\frac{5}{12}$ pł. czer. $16\frac{11}{24}$—$\frac{1}{2}$ pł.: lip. $16\frac{2}{3}$ pł. $16\frac{3}{4}$ żąd., sier. $16\frac{5}{6}$ pł. $16\frac{11}{12}$ żąd., wrz. 17 pł., paź. $16\frac{2}{3}$ pł. $16\frac{3}{4}$ tal. żądano.

Berlin, 11 maja.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—79 tal. płac. wedle jakości. Zyto: wyp. 10000 centnarów, w miejscu 2000 funtów $50\frac{1}{2}$—$52\frac{1}{2}$ pł., na wiosenną odstawę $51\frac{1}{2}$—$\frac{7}{8}$ pł. 52 żąd., maj-czer. $50\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ pł, 51 żąd., czer.-lip. $49\frac{5}{8}$—$\frac{7}{8}$ pł. 50 żąd., lip.-sier. $49\frac{1}{4}$ pł., sier.-wrz. 49 pł., wr.-paź 48—$\frac{3}{8}$ pł. $48\frac{1}{2}$ żąd., paź.-list. $47\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ pł. 48 tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szfl. 34—37 tal. pł. Owies: wyp. 1200 centnarów, 1200 funtów, w miejscu 24—27 na maj $25\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$ pł., maj-czer. $24\frac{3}{4}$—25 pł., czer.-lip. $24\frac{7}{8}$ pł., lip.-sier. $24\frac{7}{8}$—$\frac{11}{12}$ tal. pł. Oléj rzepiowy: wyp. w miejscu 100 funtów bez beczki $13\frac{5}{12}$ pł., na maj i maj-czer. $13\frac{5}{12}$ żąd. $13\frac{1}{3}$—$\frac{3}{8}$ pł., czer.-lip. $13\frac{3}{8}$ pł, $13\frac{1}{2}$ żąd., lip.-sier. $13\frac{3}{8}$—$\frac{5}{12}$ pł., $13\frac{1}{2}$ żąd., wrz.-paź. $13\frac{1}{3}$—$\frac{5}{12}$—$\frac{11}{24}$ pł., $13\frac{1}{3}$ żąd., paź.-list. $13\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł. Okowita: wyp. 20,000 kwart, w miejscu 8000% Tral., bez beczki $17\frac{11}{24}$—$\frac{1}{2}$ pł., z beczką na maj i maj-czer. $17\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$ pł. $17\frac{5}{12}$ żąd., czer.-lip. 17—$\frac{5}{12}$ pł. $17\frac{2}{3}$ żąd., lip.-sier. $17\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ pł., sier.-wrz. 18—$\frac{1}{6}$ pł., wrz.-paź. $18\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ tal. pł.

Wrocław, 12 maja.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	82—84	80	70—75	w szefel.
„ żółta	81—83	79	70—75	
Zyto	59—60	57	53—56	
Jęczmień	36—39	35	32—34	
Owies	25—28	24	22—23	
Groch	54—58	50	44—47	

Na giełdzie: Zyto: na maj $45\frac{1}{2}$pł. $45\frac{3}{4}$ żąd., maj-czer. $45\frac{1}{4}$ pł., czer.-lip. $45\frac{1}{4}$ żąd., lip.-sier. 45 pł., sier.-wrz. $44\frac{1}{2}$ pł., wrz.-paź. 44 tal. pł. Owies: na maj i maj-czer. 22 żąd., czer.-lip. i lip.-sier. 22 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu i na maj 13 żąd., maj-czer. $12\frac{7}{8}$ pł., czer.-lip. $12\frac{11}{12}$ pł.. wrz.-paź. $12\frac{11}{12}$—13 tal. pł. Okowita: w miejscu $16\frac{1}{12}$ pł., na maj i maj-czer. $16\frac{1}{4}$ pł., czer.-lip. $16\frac{5}{12}$ pł., lip.-sier. $16\frac{3}{4}$ pł., sier.-wrz. 17 pł., wrz.-paź. $17\frac{1}{8}$ tal. pł.

Bydgoszcz, 10 maja.

Pszenica: węcpel 62—74 tal. Zyto· 43—46 tal. Jęczmień: wielki 28—30, mały 23—28 tal. Groch: 38—42 tal. Okowita: 8000% Trallesa $16\frac{1}{2}$ tal. Perki: szefel 15 sgr.

Gdańsk, 10 maja.

Pogodę mamy piękną i bardzo ciepłą. Dziś nocą spadł pierwszy deszczyk majowy.

W Anglii przez większą część tygodnia pokup był bardzo mały i ceny prawie na wszystkich targach o 1 a nawet 2 szyl. na kwarterze się cofnęły. Z Srodziemnego morza przybyły wielkie transporta zboża, lecz pomiędzy niém była dość znaczna część pszenicy egipskiéj, któréj młynarze londyńscy używać nie lubią i która chyba na zachodnich brzegach Irlandyi odbyt znajduje. Dowóz zboża krajowego był większy jak zwykle i ziarno w dobréj kondycyi lecz nie znajdowało kupców, chociaż z ustępstwem 2 szyl. na kwarterze chętnie sprzedawać chciano. Właściciele zboża zagranicznego poddawali się także zniżeniu 2 szyl. na kwarterze, lecz młynarze niemogąc konkurować co do taniości z mąką amerykańską, wstrzymywali się od pokupu i tarnsakcye były w ogólności mało znaczne. W ostatnich dniach jednakże notowano cekolwiek lepsze usposobienie do kupna, które zapewne jest spowodowane przez kilkodniową dżdżystą pogodę.

W Francyi na wszystkich targach zbożowych było mało ruchu i ceny stałe, a niejakieś wzmocnienie cen, które na niektórych placach notowano jak wyjątkowe przyjąć należy. Lepsze gatunki pszenicy było dniem wprzódy więcéj poszukiwane i stósunkowo lepiéj zapłacone, gatunki zaś podrzędne były zupełnie zaniedbane. Stan ozimin w ogólności ma być bardzo zadawalniający i tylko w niektórych okolicach narzekają na zbyt długą suszę.

Na naszym placu w początku tygodnia było nader mało ochoty do kupna a lubo ceny nie wiele się cofnęły, przecież tendencya do dalszego zniżania była przeważająca. W ostatnich dniach ruch się cokolwiek powiększył, częścią w skutek niejakiegoś polepszenia targów w Anglii, częścią też że nasze ceny teraz są więcéj odpowiednie cenom angielskim i eksport znów możebnym się staje. Zyto w tym tygodniu mniéj było żądane i ceny spadły o 5—10 guld. na łaszcie.

Od 5—10 maja sprzedano pszenicy szefli 102000, żyta 9600, jęczmienia 4500, grochu 6780, owsa 600.

Płacono za szefel ber. wagi prus.

	funty		luty		tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	82	5	84	14	2	17	6	2	26	8
	85	4	87	3	2	20	6	3	3	4
	87	13	82	2	3	1	8	3	5	5
Żyta	—	—	81	25	1	20	—	1	29	8
Jęczmienia	—	—	—	—	1	8	3	1	14	—
Owsa	—	—	—	—	1	3	—	—	—	—

Toruń przebyło: Pszenicy szefli 175,560, żyta 75000, grochu 600, siemienia 3630, jęczmienia 420, belek dębowych szt. 2207, sosnowych 26376, klepek 4 łaszty, bali 33 łaszty, płótna grubego ctn. 325, przędzy 4 ctn.

Stan wody 3' 3"

Kursa Zamian:

Londyn 6 $21\frac{1}{2}$. Hamburg $151\frac{1}{4}$. Amsterdam $142\frac{1}{8}$.

Aleksander Makowski et Comp.

Z powodu rozsypania się czcionek kursu giełd dziś nie zamieszczamy.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.